

Wreszcie pooglądałem we Wrocławiu jakiś mecz o punkty. Do tego było to spotkanie wygrane przez naszą reprezentację. Mecz ten oficjalnie obejrzało ponad 35 tysięcy widzów. Na moje oko było ich więcej. Jak na mecze reprezentacji rozgrywane w tym mieście, to na tym była całkiem niezła atmosfera. Siedziałem blisko Walińczyków, którzy parę razy coś zaśpiewali.



W spotkaniu tym pierwszą bramkę zdobyli goście. Polacy odpowiedzieli trafieniami Kamińskiego i Świderskiego i zgarnęli cenne 3 punkty w Lidze Narodów. Cenne, bo uważam, że powinniśmy za wszelką cenę walczyć o utrzymanie w elicie tych rozgrywek, bo to nam daje granie z najlepszymi.

Przed meczem zjadłem na stadionie hot doga za 15 zł i kielbasę w bułce za 23 zł. Do domu wróciłem z biletem kolekcjonerskim, za który zapłaciłem 10 zł więcej, niż za normalny, czyli 130 zł (plus koszt kuriera).

Na stadionie siedziałem w piątym rzędzie trybuny D, czyli za bramką, na którą Walijczycy strzelili gola.

Dziękuję koledze, który przygarnął mnie do swojego auta. Dodam, że wyjeżdżając ze stadionowego parkingu policja skierowała nas w prawo, czyli w przeciwnym kierunku. Musieliśmy pojechać kilkaset metrów do ronda i stamtąd ruszyć w stronę domu. Dojazd do ronda i powrót na wysokość parkingu (niecały kilometr) zajęło nam półtorej godziny. Pierwszy raz na tak długo ugrzęzłem pod tym stadionem.

Mój filmik pokazujący atmosferę panującą na trybunach.